

Piotr Szukalski
Instytut Socjologii
Uniwersytet Łódzki
pies@uni.lodz.pl



Być dzieckiem we współczesnej Polsce – szkic demograficzny

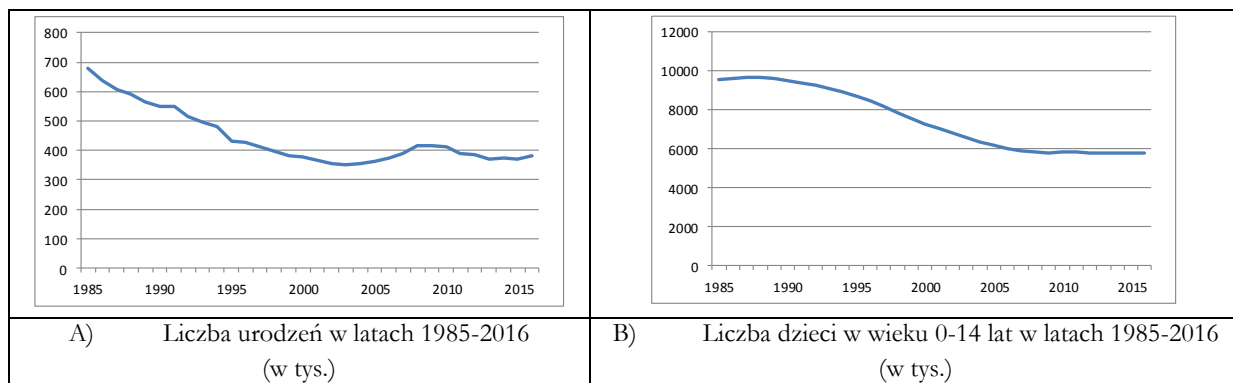
Demografia pozostawia dzieciństwo jako okres życia na uboczu swych zainteresowań. Po przyjściu na świat przez kolejnych kilkanaście lat – aż do momentu rozpoczęcia życia seksualnego, a w praktyce do rozpoczęcia kariery prokreacyjnej – dziecko w zasadzie znika z badań ludnościowych. Jedyny wyjątek czyniony jest dla tych dzieci, które doświadczyły ważnych zdarzeń demograficznych – zgonu lub migracji. Podejście takie wynika po części z brzemienia tradycji, po części z niewystępowania w tej fazie życia żadnych innych rejestrowanych zdarzeń, ani istotnych z punktu widzenia procesu reprodukcji zachowań demograficznych.

W niniejszym opracowaniu chciałbym przyrzeć się nie tyle danym o dzieciach (tj. osobach definiowanych na podstawie kryterium wieku chronologicznego jako jednostki w wieku 0-14 ukończonych lat), ile wyjść poza suchą prezentację liczb, koncentrując się na metadanych – miernikach i wskaźnikach demograficznych i epidemiologicznych, dostarczających nam pośrednio informacji o jakości dzieciństwa we współczesnej Polsce. Mówiąc o współczesnej Polsce, mam na myśli sytuację w trakcie ostatnich trzech dziesięcioleci.

Mówiąc o demografii dzieciństwa, wyjść wypada od trywialnego stwierdzenia, iż liczba dzieci we współczesnej Polsce w długim okresie się zmniejsza, choć w trakcie ostatniego dziesięciolecia – gdy liczba noworodków po początkowym zmniejszaniu się poczęła od 2003 r. rosnąć lub się stabilizować (rys. 1A) – liczba dzieci w wieku do 14. ukończonych lat ustabilizowała się (rys. 1B). W efekcie w miejsce 9,6 mln dzieci z połowy lat 80. mamy ich w ostatnich latach jedynie 5,8 mln. Co więcej, choć można spodziewać się ich niewielkiego wzrostu w najbliższych kilku latach – dzieci urodzone w najgorszym dla liczby urodzeń okresie początku XXI w. będą zastępowane przez trochę liczniejsze roczniki rodzone w najbliższych latach – nie należy spodziewać się drastycznych zmian. Wszak w efektywny wiek rozrodczy wchodzi coraz mniej liczne roczniki urodzone w latach 1990.

Rysunek 1

Podstawowe dane o liczbie urodzeń i liczbie dzieci w wieku 0-14 lat w latach 1985-2016



Źródło: *Roczniki Demograficzne* z odpowiednich lat

Dużą część obecnych dzieci to jedynacy, albowiem prawie 1/4 dzieci pierwszych nie doczeka się nigdy rodzeństwa. Przykładowo w warunkach utrzymania się wzorca płodności z 2015 r. – a w takim przypadku 35,8% kobiet nie doczekałoby się potomstwa, do końca życia pozostając bezdzietną – spośród pierwszych dzieci 25,9% nie miałoby rodzeństwa, dalsze 53,6% doczekałoby się brata albo siostry, 15,4% posiadałoby dwoje rodzeństwa, zaś pozostałe 5,4% miałyby przynajmniej 3 rodzeństwa. Życie w rodzinie wielodzietnej staje się zatem czymś rzadkim. W rezultacie następuje również homogenizacja rodzeństwa z punktu widzenia wieku – niższa liczba rodzin wielodzietnych przekłada się na mniejsze różnice pomiędzy wiekiem dzieci najmłodszych i najstarszych.

W efekcie utrzymywania się w ostatnich latach niskiej skłonności do posiadania potomstwa przychodzące na świat w polskich rodzinach dzieci mają zdecydowanie większą szansę – niż ich odpowiednich sprzed 2-3 dekad – na otrzymywanie intensywnej opieki ze strony swych rodziców. Mniejsza jest bowiem „konkurencja” o uwagę, czas i zasoby materialne rodziców pomiędzy rodzeństwem¹ (stwierdzenie to jest truizmem zwłaszcza w przypadku jedynaków). Sprzyja temu wciąż widoczny w Polsce „dzieciocentryzm”, przejawiający się przede wszystkim niską wrażliwością wydatków na dzieci na zmiany wysokości dochodu danej rodziny, jej gotowością do chronienia wydatków na dziecko kosztem obcinania innych kosztów.

Z punktu widzenia warunków, w jakich wychowują się dzieci, ważne jest również to, iż w trakcie ostatniego dwudziestolecia stale podnosi się wiek matek (a również i ojców, choć z uwagi na zmniejszającą się różnicę wieku pomiędzy nowożeńcami dzieje się tak w mniejszym stopniu). Tym samym dzieci posiadają starszych rodziców, bardziej dojrzałych i emocjonalnie przygotowanych do rodzicielstwa. Zapewne podwyższanie się wieku rodziców oznacza, iż w większości wypadków dzieci te mają zdecydowanie lepsze warunki materialne, niż miałyby w przypadku wcześniejszego wystąpienia momentu wydania na świat potomstwa w cyklu życia jego rodziców, co związane jest z bardziej stabilną fazą życia zawodowego ich rodziców. Coraz częściej jednak urodzenia przytrafiają się matkom w wieku 35 lat i więcej oraz ojcom starszym od swego potomstwa o 4-5 dekad. To z kolei w warunkach szybkich zmian cywilizacyjnych i obyczajowych prowadzić może w okresie dorastania tych dzieci do pojawiania się buntu, typowego dla nastolatków, tym bardziej wyrazistego, im większa różnica wieku, a w efekcie i różnica mentalna między dziećmi i ich rodzicami.

Równocześnie trzeba zdawać sobie sprawę z tego, iż wyższy wiek rodziców dzieci skorelowany jest ze zdecydowanie wyższym wiekiem dziadków, którzy coraz częściej w chwili urodzenia się pierwszego wnuka mają lat nie czterdzieści kilka – jak było to normą w okresie PRL – lecz lat 50, 55, 60 lub nawet więcej. To oznacza z kolei, iż dziadkowie z uwagi na odmienną fazę życia i stan zdrowia w mniejszym stopniu mogą się angażować w opiekę nad wnukami w pierwszym – wymagającym bardzo intensywnych i zmuśnych działań opiekuńczych – okresie bycia dziadkiem. Z drugiej jednak strony, niska dzietność dzisiejszych Polek oznacza mniejszą konkurencję wnuków o dziadków w sytuacji, gdy coraz częściej zdarza się, iż rodzice rodziców dziecka doczekują się tylko jednego wnuka.

Ważnym społecznym problemem jest szybko rosnąca liczba małoletnich (a zatem w wieku do 17 lat²) dzieci dotkniętych rozwodem swych rodziców. Zdecydowana większość rozstających się małżeństw posiada dzieci na utrzymaniu, choć widoczne jest w tym przypadku powolne obniżanie się tejże frakcji (tab. 1). Za proces ten odpowiada wzrost odsetka par o długim stażu małżeńskim, umożliwiającym „odchowanie” potomstwa.

¹ Jednocześnie oznacza to, że za 4-5 dekad obciążenie tych dzieci opieką nad swymi sędziwymi rodzicami będzie zdecydowanie większe, niż ma to miejsce obecnie.

² Z uwagi na odmienną od stosowanej w niniejszym opracowaniu agregację danych przez GUS – tj. możliwość uzyskania danych dla wieku 0-15 lat – nie dokonano na potrzeby niniejszego tekstu ujednolicenia danych.

Tablica 1

Podstawowe informacje o małoletnich dzieciach doświadczających rozvodu rodziców w latach 1985–2015

Rok	% małżeństw rozwodzących się posiadających dzieci	Liczba małżeństw rozwodzących się posiadających dzieci	Liczba dzieci rozwodzących się rodziców	Rozwodzące się pary z dziećmi według liczby dzieci			
				1	2	3	4+
1985	66,5	32646	48283	20139	10156	1804	547
1990	68,9	29229	45105	16831	9909	1914	575
1995	69,5	26496	40636	15500	8642	1787	567
2000	64,9	27776	41580	17153	8265	1775	583
2005	67,6	45695	71623	26944	13801	3488	1462
2010	59,2	36298	52165	23373	10655	1805	465
2015*	58,2	39144	56796	24581	12149	1914	500
Miasta	56,5	27615	39117	17906	8274	1166	269
Wieś	63,3	11135	17146	6401	3774	729	231

* W podziale na miasta i wieś nie uwzględniono rozwodów osób mieszkających za granicą.

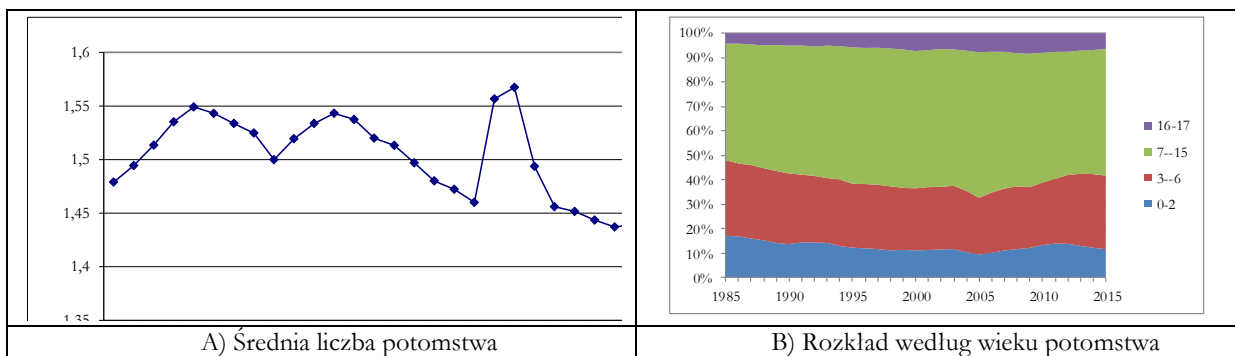
Źródło: dane GUS

Niemniej wciąż liczba małoletnich dzieci – z definicji pozostających na utrzymaniu swych rodziców i wymagających pewnego wsparcia wychowawczego i opiekuńczego – jest znaczna. Corocznie w ostatnich latach po pięćdziesiąt kilka tysięcy dzieci doświadcza rozvodu swych rodziców. Dominują wyraźnie sytuacja jednodzietności (w roku 2015 62,8% ogółu rozwodzących się małżeństw z małoletnimi dziećmi), aczkolwiek jedynacy stanowią mniejszość wszystkich dzieci dotkniętych rozstaniem rodziców (43,3% w 2015 r.). Dzieje się tak, ponieważ typowa rozstająca się para posiadająca potomstwa wychowuje blisko 1,5 dziecka, przy czym pary zamieszkujące wieś odznaczają się nieco wyższą dzietnością (1,42 w miastach i 1,54 na wsi w 2015 r.) (wykres 2.A).

Co więcej, w ostatnich latach wzrasta udział par posiadających dwoje dzieci (w ciągu 10 lat wzrost o 2,5 pkt proc.), choć ten proces kompensowany jest spadkiem frakcji par wielodzietnych (wykres 2.B).

Wykres 2

Podstawowe dane o rozwodzących się parach posiadających małoletnie potomstwo w latach 1985-2015



Źródło: dane GUS

Jednocześnie zauważyć trzeba, iż w ostatnich latach wyraźnie zmienia się struktura wieku dzieci doświadczających rozvodu rodziców – w latach 2005-2015 udział dzieci w wieku 3-6 lat wzrósł z 23,2% do 30,1%, podczas gdy w przypadku innych kategorii wieku następował niewielki spadek wskaźników struktury, największy w ujęciu względnym w przypadku nastolatków (16-17 lat). Zmiana taka wzbudzać może niepokój, dzieci w wieku przedszkola bowiem nie potrafią określić przyczyny

rozstania rodziców i często mają skłonność do obwiniania się o spowodowanie takiego rozstania. Równocześnie dzieci takie stykają się z ograniczeniem opieki – i bardzo często zasobów materialnych – w okresie rozpoczynania edukacji, a zatem na jednym z najbardziej krytycznych etapów życia.

Władza rodzicielska w większości przypadków w sytuacji rozwodu powierzana jest przez sądy matkom, w następnej kolejności wspólnie obojgu rodziców i ojcom (w roku 2015 odpowiednio 58,8%, 34,8% i 4,5%). W ostatnich latach następują w tym względzie niewielkie zmiany, choć przełom XX i XXI w. był okresem szybkiego zmniejszania się częstości obdarzania władzą rodzicielską matek i zdecydowanie większego uwzględniania w tym przypadku roli ojca. Ten pozytywny trend został w ciągu kilku lat po 2005 r. odwrócony, a następnie nastąpiło swoista stagnacja.

Jako demograficzne zagrożenie jakości dzieciństwa potraktować niewątpliwie należy również wzrost znaczenia alternatywnych form życia małżeńsko-rodzinnego. Te nietradycyjne formy poprzez występowanie niedookreśloności relacji – przede wszystkim w diadzie partnerskiej – oraz poprzez większe prawdopodobieństwo rozpadu związane są bowiem z mniejszym rygoryzmem w wypełnianiu ról rodzicielskich, zwłaszcza w przypadku ojców dziecka. Dostępne statystyki pozwalają odtworzyć zachodzące w tym przypadku zmiany dzięki analizie danych o częstości i liczbie urodzeń pozamałżeńskich. W latach 1985-2015 urodziło się ogółem 1,740 mln dzieci pozamałżeńskich spośród ogółu 13,785 mln urodzeń. Średnio daje to 12,6% urodzeń, aczkolwiek w omawianym okresie odsetek ten urósł z 5% do 24,6%. Nieznana jest niestety liczba dzieci nieślubnych, które – po zalegalizowaniu przez swych rodziców związku – stały się potomstwem przedmałżeńskim, choć należy oczekiwać znacznej liczby takich przypadków. Nie zmienia to faktu, iż coraz częstszym przypadkiem staje się wychowywanie potomstwa w nieformalnym związku. Co oczywiste nieznana jest również skala świadomego samotnego macierzyństwa, aczkolwiek medialne doniesienia stanowią poszlakę wskazującą na wzrost częstości takich przypadków.

Warto jednakże pamiętać, iż jak wskazują zarówno analizy danych z bieżącej ewidencji ludności, jak i obliczone na podstawie NSP'2002 i NSP'2011 charakterystyki matek dzieci pozamałżeńskich, jak i generalnie osób żyjących w związkach nieformalnych różnią się niekorzystnie w stosunku do swych odpowiedników żyjących w związkach małżeńskich w zakresie poziomu wykształcenia, wieku, źródeł utrzymania, aktywności zawodowej. Tym samym wśród dzieci żyjących w tego typu związkach częściej zapewne występują problemy z zapewnieniem odpowiedniego wyżywienia, wyekwipowania do szkoły, czy zakupem dodatkowych usług edukacyjnych czy rekreacyjnych.

* * *

Czytelnika niniejszego opracowania zdziwiło zapewne niejednokrotnie okólnikowość wielu sformułowań, świadcząca o bezradności autora, chcącego poruszyć pewne ważne, wylaniające się zagadnienia, lecz jednocześnie nie mogącego podeprzeć się wiarygodnymi danymi statystycznymi. Niestety, pisanie o demografii współczesnego polskiego dzieciństwa – z uwagi na wspomniane we wprowadzeniu ograniczenia – oznacza chadzanie miejscami nieprzetartymi szlakami.

Pomimo tych ograniczeń i ewidentnych braków można chyba dokonać swoistej syntezy przedstawionych zagadnień z punktu widzenia jakości dzieciństwa i jakości rezultatów dzieciństwa – tj. oddziaływania zachodzących zmian na poziom kapitału ludzkiego. Pomimo występowania wielu niekorzystnych – a przynajmniej podejrzanych o taki wpływ – czynników wydaje się, iż ostatnie dekady z punktu widzenia demograficznych uwarunkowań jakości dzieciństwa winny być ocenione pozytywnie. Z oczywistych względów jednakże zainteresowanie badaczy zjawisk społecznych musi się koncentrować na ciemnych elementach przedstawionej w niniejszym opracowaniu układanki. Wzrost częstości rozwodów, wzrost częstości występowania nietradycyjnych form życia małżeńsko-rodzinnego, jak i niewspomniane dotąd pojawienie się eurosieroctwa, utrzymywanie się dużych różnic w zachowaniach prokreacyjnych poszczególnych subpopulacji definiowanych z punktu widzenia

statusu społeczno-ekonomicznego, utrwalenie się związku pomiędzy wielodzietnością a ubóstwem, rozrost populacji dzieci wymagających – często dożywotnio – stałej opieki to bez wątpienia procesy wymagające większej wiedzy. Zaś głównym wnioskiem płynącym z niniejszego opracowania jest duży zakres naszej niewiedzy w tym względzie, niewiedzy zarówno odnośnie do skali, przyczyn, mechanizmu i niekiedy konsekwencji tych procesów, jak i ich zróżnicowania według grup społecznych czy przynależności terytorialnej.

Literatura:

- RRL (Rządowa Rada Ludnościowa), 2016, *Sytuacja demograficzna Polski. Raport 2015-2016*, Warszawa, <http://bip.stat.gov.pl/organizacja-statystyki-publicznej/rzadowa-rada-ludnosciowa/publikacje-rzadowej-rady-ludnosciowej/>
- Szukalski P., 2013, *Urodzenia pozamatężńskie w Polsce*, „Demografia i Gerontologia Społeczna – Biuletyn Informacyjny”, nr 8, 1-5 <http://dspace.uni.lodz.pl:8080/xmlui/handle/11089/3499>
- Szukalski P., 2016, *Urodzenia nastolatek*, „Demografia i Gerontologia Społeczna – Biuletyn Informacyjny”, nr 6, 1-5, <http://hdl.handle.net/11089/19661>
- Szukalski P., 2017, *Późne macierzyństwo – nowe zjawisko demograficzne w Polsce?*, „Demografia i Gerontologia Społeczna – Biuletyn Informacyjny”, nr 1, 1-5, <http://hdl.handle.net/11089/20768>